

WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



WOJEWODA MICHAŁ, następca tronu rumuńskiego, wyzdrowiał po operacji ślepej kieszki.



MARSZ. GRAZIANI, wicekról Abisynii, na którego dokonano w Addis-Abebie zamachu bombowego.

ROK XV.

ŚRODA, 24-LUTEGO 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 55

Powstanie Abisyńczyków przeciwko Włochom

Wiele załóg włoskich zostało wymordowanych. — Addis-Abeba otoczona wojskiem

LONDYN, 24 lutego. Depesze nadchodzące z Addis-Abeby donoszą, iż w wielu częściach kraju **WYBUCHŁO POWSTANIE PRZECIWKO WŁOCHOM.**

Kilka mniejszych załóg włoskich zostało zupełnie zniesionych przez Abisyńczyków. Stolica Abisynii została otoczona dokoła wojskiem i nikt nie jest wpuszczany do miasta. Addis Abeba przedstawia obecnie widok obozu warownego. Wszędzie na ulicach są rozlokowane oddziały wojska z karabinami maszynowymi. W związku z zamachem na wicekróla Grazianiego

wydani w ręce władz sprawcy zamachu na Grazianiego. Stan generała włoskiego Liota i Abuny, którzy zostali ranni, jest beznadziejny.

LONDYN, 24 lutego. Agencja Reutera donosi: Poselstwo abisyńskie potwierdziło odbiór zaproszenia na uroczystości koronacyjne, za-

znacząc, że nazwisko reprezentanta Abisynii ogłoszone zostanie w czasie późniejszym.

Afera przemytnicza w Łodzi

Władze skonfiskowały znaczne ilości kart do gry, tytoniu, zapalniczek i kosmetyków sprowadzonych nielegalnie z zagranicy

Łódź, 24 lutego. (k) — Komisariat straży granicznej w Łodzi odniósł poważny sukces, wykrywając olbrzymią aferę przemytniczą, której nici prowadzą aż do Śląska. Ostatnio zwrócono uwagę, że na te-

renie naszego miasta pojawiły się w znacznej ilości karty do gry, kosmetyki, zapalniczki i tytoń, pochodzące z przemytu i sprowadzone do Łodzi z zagranicy przez Śląsk.

W wyniku obserwacji dokonano w Łodzi wielu rewizyj, konfiskując duże ilości tych artykułów.

Jednocześnie wywiadowcy komisariatu stwierdzili, że dostawcą przemytu do Łodzi jest niejaki Pleskacz, zamieszkały w Lipinach, na Śląsku.

Wobec powyższego, komisariat delegował kilku funkcjonariuszy na Śląsk, celem przeprowadzenia rewizji u Pleskacza.

Rewizja ta, dokonana w dniu wczorajszym, dała sensacyjne rezultaty. Jak się bowiem okazało, Pleskacz miał „przedstawicielstwo” kilku zagranicznych fabryk kart do gry i przy pomocy swych odbiorców, zalewał rynki polskie, a między innymi Łódź, tym artykułem, cieszącym się dużym powodzeniem.

Ponadto w mieszkaniu jego wykryto znaczne transporty zapalniczek, kosmetyków i tytoniu, pochodzących również z przemytu.

Pleskacz został aresztowany. Na terenie Łodzi w dalszym ciągu odbywają się rewizje w poszukiwaniu przemytu, dostarczanego przez Pleskacza do naszego miasta.

Neurath opuścił Wiedeń

Wiedeń, 24 lutego. (PAT) Niemiecki minister spr. zagr. von Neurath wraz z małżonką i towarzyszącymi mu urzędnikami wyjechał wczoraj wieczorem o godz. 23 do Berlina. Na dworcu żegnał go kanclerz Schuschnigg, sekretarz stanu Gwido Schmidt, członkowie rządu oraz posłowie Włoch i Węgier.

Groźba unieruchomienia tkalni Widzewskiej

w związku ze strajkiem majstrów fabrycznych

Łódź, 24 lutego. (k) — Strajk majstrów w zakładach włókienniczych Widzewskiej Manufaktury zastrzył się w ciągu wczorajszego dnia.

Inspekcja pracy podjęła starania w kierunku zwołania wspólnej konferencji jednak przedstawiciele firmy oświadczyli, że dopóki majstrowie nie przerywają okupacji tkalni — konferencja nie dojdzie do skutku.

Wskutek tego strajku nastąpiły już

poważne komplikacje. Na tkalni wynikają bardzo często postoje i w dniu dzisiejszym prawdopodobnie cała tkalnia, zatrudniająca około 1000 robotników, zostanie z tego powodu unieruchomiona.

Jak wiadomo, 150 majstrów tkalni podjęło strajk okupacyjny wskutek potrącenia przy ostatniej wypłacie dodatku komornianego, nie wypłacenia wyrównania plac i zastosowania niższych stawek od ustalonych na ostatniej konferencji.

Kontrola nieinterwencji w Hiszpanii

kosztować będzie olbrzymie sumy

Londyn, 24 lutego. (PAT) Tutejsze koła dyplomatyczne obliczają, że koszt udziału W. Brytanii w planie kontroli nieinterwencji w Hiszpanii wyniesie w ciągu 12 miesięcy 140 tys. funtów. W sumę tę nie są wliczone koszty nadzoru morskiego. Plan nadzoru morskiego, w razie gdy Sowiety zgodzą się na przydzieloną im strefę zatoki Biskajskiej, będzie się przedstawiał

następująco: Wybrzeże północne — W. Brytania i Portugalia, wybrzeże północno-zachodnie — Francja i ZSRR, wybrzeże południowe — W. Brytania, wybrzeże wschodnie i północno-wschodnie — Niemcy i Włochy. Wybrzeże Marokka hiszpańskiego — Francja. Wyspy Kanaryjskie — W. Brytania, Majorka — Francja i Minorka — Włochy.

Dwaj „trockiści” „skazani na śmierć w Sowietach

za dezorganizowanie kolejnictwa

Moskwa, 24 lutego. (PAT) Przed trybunałem wojennym kolei wschodnie - sybirskiej w Niżniudniu toczył się proces kontrrewolucyjnej grupy zwolenników Trockiego. Pod sądni Mirotworskiej, inżynier biura technicznego w remizie parowozów, Nowikow, kierownik brygady parowozowej i Raspotin, majster kotłowy — oskarżeni zostali o świadome szkodnictwo, zmierzające do kompletnej dezorganizacji parku parowozowego w Niżniudniu. Według aktu oskarżenia, Mirotworskiej i Raspotin należeli od r. 1925

do opozycji trockistów. Wskutek akcji Raspotina w ciągu dwóch miesięcy 1936 r. zostało unieruchomionych 165 parowozów.

Po 3-dniowej rozprawie trybunał wojenny, stosownie do żądania prokuratora, skazał Mirotworskiego i Raspotina na karę śmierci przez rozstrzelanie, a Nowikowa na 8 lat więzienia.

Wobec tego, że Tass szerzej opinii sowieckiej o procesie tym nie informował, przypuszczać należy, że proces ten miał znaczenie wyłącznie lokalne.

Przywódcą faszystów irlandzkich zabity w Hiszpanii

Londyn, 24 lutego.

(PAT) W Cork otrzymano wiadomość, iż dowódca brygady irlandzkiej mjr. Thomas Hyde został zabity na froncie madryckim. Hyde liczył lat 40, był przywódcą niebieskich koszul w hrabstwie Cork. Był jednym z pierwszych irlandczyków, którzy wstąpili do armii powstańczej.

Przepowiednie wróżki „sprawdziły” się

Czerniowce, 24 lutego.

(PAT) Do znanej w Kiszyniowie wróżki Marii Mangala zgłosił się elegancki młody człowiek z prośbą o postawienie mu kabały. Uradowana wróżka zademonstrowała przed gościem wszystkie tajemnice swego kunsztu, wróżąc mu m. in. rychłe otrzymanie większej kwoty pieniędzy. Przepowiednia ta sprawdziła się o tyle, że kiedy wytworny młodzieniec wyszedł, zapłaciwszy bez protestu słone honorarium, wróżka zauważyła z przerażeniem brak wszystkich swoich oszczędności, przedstawiających dość znaczną kwotę.

„Miłość Tenora”
sensacyjny romans współczesny pióra M. Drzewieckiego ukazał się w najnowszym wydaniu popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”
Nr. 194.

Rozmaitości ze świata. Rozrywki z nagrodami. — Rady pani Ivy. — Humor Liczne dodatki specjalne.

Cena 30 gr. Do nabycia wszędzie.

Niezwykła zguba**Prosięta wypadły z auta**

Łódź, 24 lutego.

(gr) — Nocy ubiegłej na szosie z Kalisza do Łodzi, wypadło z auta ciężarowego 16 prosiąt. Wypadek nastąpił wskutek nieuwagi szofera, który zdrzemnął się przy kierownicy.

Prosięta uległy mocnemu potłuczeniu. Odesłano je do wydziału śledczego w Kaliszu, dokąd może się zgłosić prawy właściciel niezwykłej zguby.

Trzy piekarnie zostały opieczętowane**za ujawnione brudy i nieporządki sanitarne. — Wyniki nocnej lustracji zakładów piekarskich w Łodzi**

Łódź, 24 lutego.

(k) — Jak wiadomo, ostatnio wznowione zostały lustracje piekarni łódzkich gdyż stwierdzono, że w wielu przedsiębiorstwach chleb i bułki wypiekane są w warunkach anty-sanitarnych.

W wyniku licznych lustracji, dokonanych na terenie śródmieścia, spisano szereg protokołów i wezwano piekarzy do przeprowadzenia odpowiednich porządków.

Dzięki tej akcji władz stan sanitarny

piekarzy w śródmieściu uległ radykalnej poprawie.

Natomiast na przedmieściach Łodzi wypiek pieczywa odbywa się nadal w skandalicznych warunkach, to też wydział zdrowotności publicznej postanowił obecnie zbadać urządzenia piekarni, położonych na peryferiach miasta.

Nocy ubiegłej wyruszyła na miasto specjalna komisja, która udała się do wschodnio-północnej dzielnicy Łodzi, gdzie mieści się wiele drobnych zakładów piekarskich.

Stwierdzono, że w piekarniach tych panują straszliwe warunki sanitarne. Podłogi są brudne i toczone przez robactwo. Czeladnicy piekarscy nie posiadają czystych ubiorów, a w workach z mąką znaleziono robaki.

Pozatem ustalono, że w piekarniach nie ma odpowiednich urządzeń jak szatnie, umywalnie i t.d.

W związku z tym spisano kilkanaście protokołów, wzywając piekarzy do natychmiastowego dokonania remontu.

Trzy piekarnie, w których panowały wyjątkowo skandaliczne warunki sanitarne, zakwalifikowano do opieczętowania i w dniu wczorajszym władze administracyjne zdecydowały, że dopóki w zakładach tych nie będzie dokonany odpowiedni remont — wypiek pieczywa nie będzie się mógł odbywać.

Lustracja nocna piekarni w Łodzi trwać będzie w dalszym ciągu i zostanie zakończona dopiero wówczas, gdy wszystkie zakłady będą zbadane i gdy stwierdzi się, że chleb i bułki, które codziennie spożywamy, wypiekane są w warunkach odpowiadających wymogom czystości.

Notafnik miejski

28-letni Bronisław Gicel skazany został wczoraj przez sąd okręgowy na cztery lata więzienia, przy czym obciążał go Stanisław Ludwiślak, skazany na 3 lata. Gdy obydwu sprowadzono na dół do aresztu, Gicel wystrzelił do Ludwiślaka, poczem usiłował popełnić samobójstwo. Obydwu przewieziono do szpitala.

**

W piątek dnia 26 bm. odbędzie się posiedzenie miejskiej rady szkolnej, celem omówienia sprawy znalezienia nowych funduszy na dożywianie dzieci w szkołach powszechnych.

**

Przed referatem karnym starostwa grodzkiego odpowiadali wczoraj zawodowi żebracy za napastowanie przechodniów. Michał Pałak skazany został na 10 dni aresztu, Antoni Rosiak na trzy dni, a Bolesław Chroszczyński na 5 dni aresztu.

PRACOWNICY FUNDUSZU PRACY ZGŁOSILI AKCES DO OBOZU PUŁK. KOCA.

W związku z ogłoszeniem deklaracji ideowej pułkownika Adama Koca, Dyrektor i Pracownicy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, zebrani w dniu 23 lutego r. b. stwierdzili, że założeń deklaracji, odpowiadają potrzebom Państwa i Narodu Polskiego oraz, że zgłaszają gotowość pracy w celu realizowania tego programu.

**Lokal zw. robotników sezonowych opieczętowany****został wczoraj przez władze. — Dwaj członkowie zarządu wysłani do Berezy**

ŁÓDŹ, 24 lutego.

(k) — W dniu wczorajszym aresztowani zostali dwaj członkowie zarządu klasowego związku robotników budowlanych i sezonowych w Łodzi (Podleśna 26), a mianowicie Marian Kantor (Dąbrowska 71) i Władysław Bachor (Piaszcza 23).

Zostali oni wysłani jeszcze wczoraj do obozu odosobnienia w Berezie Kar-

tuskiej za uprawianie działalności wywrotowej.

Władze stwierdziły, że działalność tego związku występuje poza ramy statutu, zatwierdzonego przez starostwo grodzkie, to też wczoraj lokal klasowego związku robotników budowlanych i sezonowych przy ul. Podleśnej 26 został opieczętowany.

Z życia wielkiego miasta...**Młodociani wykolejeńcy przy pracy****Oszukańczy agent, dowcipny złodziej, „żyletkarz“ tramwajowy i nieuczciwy pracownik składu manufaktury**

Łódź, 24 lutego.

(gr) — Przed sądem odpowiadało kilku przestępców za czyny, kolidujące z kodeksem karnym.

Pierwszy z nich odpowiadał Antoni Ratajczyk, który w dniu 17 października r. ub. wesoło bawił się w restauracji przy ul. Zgierskiej. W pewnej chwili przystąpił on do mocno już podchmielnego Józefa Zygarda (Zgierska 16) i za siedli obaj przy wspólnym stole. W czasie libacji z nowym kompanem, Zygard upił się kompletnie i nad ranem Ratajczyk odprowadził swego nowego znajomego do domu.

Obaj weszli do mieszkania. Ratajczyk rozebrał Zygarda, położył go do łóżka i zabrał „na pamiątkę“ jego ubranie i inne przedmioty, znajdujące się w mieszkaniu.

Dopiero następnego dnia Zygard oprzytomniał i wezwał do pomocy sąsiadów. Nie mógł on wyjść do miasta, gdyż jedyne ubranie, jakie posiadał, zabrał mu przygodny towarzysz nocnej birbantki.

Policja odnalazła Ratajczyka i sąd skazał go na 10 miesięcy więzienia.

Drugim przestępcą, odpowiadającym przed sądem, był 33-letni Oskar Hakowski, stały mieszkaniec Warszawy, który grasował przez dłuższy okres czasu na terenie naszego miasta i podawał się za agenta spółki wydawniczej.

Hakowski nabrał kilkadziesiąt osób, pobierając od nich zaliczki od 3 — 5 złotych.

Kiedy oszustwo wyszło na jaw, Hakowski zbiegł. Dopiero niedawno zatrzymano go w mieszkaniu urzędnika, Pawła Janowskiego przy ul. Słonecznej nr. 5. Tam powinięta się noga oszustowi i został zaarrestowany w chwili, gdy usiłował nabrać Janowskiego.

Jak wynikało z kartotek, Hakowski był znanym w Polsce oszustem i w każdym niemal mieście występował w charakterze agenta innego przedsiębiorstwa i pod zmienionym nazwiskiem.

Sąd, biorąc pod uwagę poprzednią karalność Hakowskiego oraz dużą ilość osób, które padły ofiarą jego oszukańczych machinacji, skazał oskarżonego na 2 i pół roku więzienia.

Z kolei odpowiadał przed sądem

nieuczciwy pracownik składu manufaktury Mózka Nirenberga, 26-letni Aron Miterkiewicz, który systematycznie wynosił do domu po kilka metrów towaru, na które miał zgóry zamówienia. Krag klienteli Miterkiewicza był znaczny. Towary sprzedawał oczywiście po bajecznie niskiej cenie, gdyż... nie kosztowały go ani grosza. Straty, jakie poniósł właściciel składu sięgają według przewidywanego obliczenia — 900 złotych.

Sąd skazał nieuczciwego pracownika na 10 miesięcy więzienia.

Ostatnim przestępcą, jaki znalazł się przed sądem na tejże sesji, był Henryk Majewski, notoryczny złodziej, specjalista od wycinania kieszeni żyłkami.

Majewski przyłapany został na gorącym uczynku kradzieży przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Cegielnianej. Ofiarą złodzieja był Jankiel Szwarz, który znalazł się krytycznego dnia w wagonie tramwajowym, a Majewski, korzystając z dużego tłoku z łatwością operował przy kieszeni.

Sąd skazał Majewskiego na 2 lata więzienia.

Okupacja Schlösserowskiej Manufaktury**Robotnicy domagają się podwyżki płac. — Nowe żądania strajkujących pończoszników**

Łódź, 24 lutego

(k) — W zakładach włókienniczych Schlösserowskiej Manufaktury w Ozorkowie wybuchł w dniu wczorajszym strajk okupacyjny.

Robotnicy, powołując się na drożyznę artykułów pierwszej potrzeby, zażądały podwyżki płac w wysokości 15 procent, a gdy żądania ich nie zostały uwzględnione przystąpili do akcji strajkowej.

Celem zlikwidowania zatargu do Ozorkowa udał się inspektor pracy 15 obwodu p. Szumski.

Strajk w przemyśle pończoszniczym produkującym na maszynach okrągłych trwa.

W dniu wczorajszym, w związku z rozpoczęciem akcji, w lokalu klasowych związków zawodowych przy ul. Wysokiej odbyło się ogólne zebranie strajkujących, celem omówienia obecnej sytuacji.

Postanowiono akcją nie przerywać do czasu uwzględnienia żądań robotniczych, oraz uchwalono wystąpić do przemysłowców o podwyżkę płac w fabrykach przemysłu pończoszniczego.

Uchwalono także wystąpić o rozciągnięcie ustawy o urlopach również i na te przedsiębiorstwa pończosznicze, zatrudniające mniej niż 5 robotników.

Jak nas informują, strajkiem tym objętych jest około 4.000 robotników.

W dniu wczorajszym w inspekcji pracy odbyła się konferencja, na której podpisana została umowa zbiorowa z właścicielami fabryk cukierków i czekolady w Łodzi.

Płace robotnicze zostały podwyższone o kilkanaście procent i jednocześnie ustalono najniższe zarobki w fabrykach tego przemysłu.

Jak donosiliśmy, w browarze Anstadta przy ul. Pomorskiej 36 wybuchł strajk okupacyjny, gdyż kilku robotników zostało przesuniętych do innego działu.

W dniu wczorajszym zatarg ten został zlikwidowany. Robotnicy ci otrzymali podwyżkę płac i cały personel przystąpił jeszcze wczoraj do pracy.

JUTRO POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ**Dokonany będzie powtórny wybór prezydenta miasta**

Łódź, 24 lutego

(t) Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej, na którym zostanie dokonany ponowny wybór prezydenta miasta, wzbudziło powszechne zainteresowanie. Jak już donosiliśmy, krążą wersje, że klub PPS i klasowych związków zawodowych ponownie wysunie kandydaturę p. Norberta Barlickiego na stanowisko prezydenta. Wczoraj w sprawie tej odbyło się posiedzenie klubu radnych socjalistycznych. Uchwały powzięte na tym posiedzeniu trzymane są jednak w tajemnicy.

Niezależnie od tego posiedzenia, już wczoraj wyznaczony został program prac Rady Miejskiej w przyszłym tygodniu.

W PONIEDZIAŁEK 1 MARCA odbędzie się posiedzenie radzieckiej komisji finansowo - budżetowej. Na posiedzeniu tym w pierwszym rzędzie rozpatrzony będzie wniosek PPS o zaciągnięcie pożyczki w wysokości 500.000 złotych na opiekę społeczną i pomoc dla bezrobotnych, do czasu, póki wprowadzone zostaną nowe podatki na ten cel, obciążające właścicieli nieruchomości i właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Minjatury

To i owo

Alojzy ogląda obrazy w pracowni malarskiej. W pewnej chwili zwraca się do artysty:

- Ile pan chce za ten krajobraz?
- Sto złotych...
- Za drogo...
- Ile pan szanowny ofiaruje?
- 15...
- Co?.. Piętnaście złotych?... — dziwi się malarz. — Przecie czyste płótno kosztuje tyle!
- No?... A ja daję za wybrudzone!

**

Pan Franciszek stara się o rękę panny Agaty. Pewnego dnia zdecydował się powiedzieć jej to otwarcie. Gdy byli więc sam-na-sam, rzekł do niej:

— Panno Agato... Czy chciałaby pani zostać moją aż do grobu?..

Panna Agata odparła zażenowana:
— Ach... Czy nie mógł pan znaleźć lepszej małżonki dla siebie...

— Mogłem i znalazłem... Ale co zrobić, tamta nie chce...

**

Pan Filip ożenił się poraz czwarty i wyjechał z żoną w podróż poślubną do Włoch.

W Wenecji podano im na kolację ulubioną potrawę włoską „spaghetti”. Pan Filip zaczyna jeść, ale makaron płacze mu się na widelcu, nie może sobie dać rady, więc wyrzuca talerz za okno i powiada w zdenerwowaniu do żony:

— Jedno ci tylko powiem, duszko: — w następnej podróży poślubną za żadne skarby nie pojedę do Włoch!..

**

Do znakomitego reżysera filmowego w Hollywood zgłosiła się pewna młoda adeptka, prosząc o przyjęcie do pracy. Reżyser zmlerzył ją badawczo wzrokiem, wreszcie rzekł:

— Niech pani pokaże nóżki!

Młoda artystka uniosła lekko sukienkę, ukazując lewą nogę.

— Dobrze... Druga!

— Druga wygląda tak samo... — wyjaśniła kandydatka na artystkę.

— Ach, tak?... Doskonale!.. — woła reżyser. — W takim razie angażuję panią do mego następnego filmu, p. t. „Kobieta z dwiema lewymi nogami!”

Echa zamachu na marsz. Grazianiego



Tuż przed zamachem w Addis-Abebie marsz. Graziani, wicekról Abisynii, witany był owacyjnie przez kolonialne oddziały faszystowskie.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające całe miasto namiotów, w których znalazło chwilowe schronienie tysiące rodzin, ewakuowanych ze swych ojczystych siedzib w dolinie rzeki Missisipi przed straszną powodzią.

ANGLIA WZYWA REKRUTÓW.



Dowództwo armii angielskiej rozpoczęło propagandę, wzywając ochotników do wstępowania w szeregi armii. Na zdjęciu widzimy żołnierzy, rozwieszających plakaty propagandowe.

ŁYŻWIARSKA MISTRZYNI POLSKI.



Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające tegoroczną mistrzynię Polski w jeździe figurowej na lodzie — Szelbertównę, podczas emocjonującej ewolucji.

Codzienna nowelka „Expressu”

Chińscy piraci

Dopóki żył kapitan James Sig, „Tallis” niczym się nie różnił od innych, niewielkich statków towarowych, kursujących na chińskich wodach, mimo że jego załoga rekrutowała się z najgorszych szumowin.

Kapitan Sig umiał trzymać w karchach tych międzynarodowych wyrzutków, stosując najsurowsze kary za nieposłuszeństwo i najmniejsze uchybienia.

Nikt z pośród załogi nie wiedział, że Sig już od dłuższego czasu niedomaga. Kapitan krył się ze swą chorobą. W kajucie, w specjalnej skrytce, przechowywał rozmaite leki, które stosował, gdy dolegliwości sercowe dawały mu się mocniej we znaki.

Pewnej nocy nieoczekiwanie nastąpiła katastrofa. Statek znajdował się wówczas w odległości dwustu mil morskich od Tsien-Tsinu.

O świcie znaleziono Siga martwego w jego kajucie.

Przy zwłokach klęczała Mary, jego córka, jedyna pasażerka „Tallisa”.

Mary liczyła zaledwie osiemnaście lat. Była smukłą, ciemnowłosa i odznaczała się tak fascynującą urodą, że zwracała wszędzie ogólną uwagę.

Dopóki żył jej ojciec, czuła się na statku zupełnie bezpiecznie.

Jechała zresztą zaledwie od pięciu dni i miała wysiąść w Tsien-Tsinie, gdzie oczekiwał ją narzeczony, młody dyplomata angielski, Gerald Greenson.

Z chwilą, gdy zmarł kapitan Sig, sytuacja na statku zmieniła się raptownie.

Komendę objął Karol Brust, stary wyga morski, który miał na sumieniu rozmaite przestępstwa i kilkakrotnie odsiadywał kary w więzieniu.

Brust zwołał naradę starszyzny. Postanowiono nie zatrzymać się w Tsien-Tsinie i nakreślono szczegółowy plan dalszych podróży.

W tym czasie na wodach chińskich krążyły liczne statki pirackie. Brust i jego kompani postanowili również spróbować szczęścia. Chcieli dokonać napadu na któryś ze statków towarowych i obrabować go.

Mary, podobnie jak jej ojciec, odznaczała się zimną krwią i szybką orientacją.

Domyśliła się szybko, jakie uchwały zapadły na naradzie, w której jej nie pozwolono wziąć udziału.

Wieczorem zbliżyła się do Herberta Draisen, młodego Anglika, który wydawał jej się najsympatyczniejszy, z pośród ponurej załogi i spytała go szepcąc:

— Czy „Tallis” nie zatrzyma się w Tsien-Tsinie?

Draisen obejrzał się trwożliwie dokoła.

— Nie — odparł cicho — Muszę z panią pomówić. Przyjdę do pani w nocy.

Około godziny drugiej po północy zapukał do Mary.

Dziewczyna nie spała. Siedziała przy stoliku, wpatrzona w fotografię ojca.

Draisen mówił szybko, urywanymi zdaniem. Musiał się spieszyć, gdyż obawiał się, że jego nieobecność zwróci uwagę starszyzny.

Mary dowiedziała się od niego o wszystkich uchwałach. W czasie narady zastanawiano się również nad jej losem. Zarówno Brust, jak i wszyscy jego najbliżsi doradcy, chcieli ją zdobyć dla siebie. Doszło do zacieklej sporów, w czasie których parę osób sięgnęło po noże.

Brust, obawiając się buntu, powziął decyzję, którą wszyscy zaakceptowali.

Postanowiono zarządzić losowanie. Kto zwycięży, ten otrzyma Mary na własność.

Dziewczyna słuchała Draisen w milczeniu i dopiero, gdy skończył, spytała go cicho:

— Czy już się odbyło losowanie?

— Jutro w nocy — odpowiedział jej — Niech pani narazie nie opuszcza kabiny. Przyniosę pani konserwy i herbatę.

Draisen nie mógł dłużej u niej pozostać. Ukłonił się nisko i szybko opuścił kabinę.

Nazajutrz, zgodnie ze swym przyrzeczeniem, przyniósł żywność.

Mary przez cały dzień siedziała w kabinie, którą starannie zamknęła.

Przez cienkie ściany dobiegały do niej odgłosy pijackich okrzyków, przekleństw i ohydnych żartów.

— Jutro Mary będzie moja! — wołał potworny Murzyn, którego Mary najbardziej się bała.

— A właśnie, że moja! — odpowiedziały mu liczne głosy.

W nocy na statku nieco się uspokoiło.

Z urywanych słów, jakie dobiegały do kabiny Mary zorientowała się, że rozpoczęło się losowanie.

Draisen, jedyny człowiek na którego mogła liczyć, od rana nie dawał znaku życia. Czyżby i on był takim samym łotrem, jak ci wszyscy.

Mary położyła się na kanapie i przymknęła oczy.

Zbliżyła się godzina druga po północy. Na pokładzie znów rozległy się głośne okrzyki.

Zapewne losowanie już się skończyło.

Mary ogarnęło przerażenie.

Sięgnęła do stolika po rewolwer. Jeśli teraz zjawi się Brust, czy któryś z jego kampanów, popęlni samobójstwo.

Mięło jeszcze piętnaście minut.

Ktoś cicho zapukał do kabiny.

— Kto tam? — wybełkotała.

— To ja, Draisen — otrzymała cichą odpowiedź.

Otworzyła mu.

Draisen zamknął starannie drzwi.

— Ja wyciągnę ten los — powiedział, nie patrząc na nią — Oni teraz piją. Jesteśmy niedaleko od Tsien-Tsinu. Odczepię łódkę... Pani może uciec...

Mary spoglądała na niego badawczo.

— Pan chce mi ułatwić ucieczkę? — szepnęła.

— Ja pani pomogę... Odwiezę panią.

Mary uściśnęła mu rękę.

Po paru minutach siedzieli już w łodzi.

Brust i jego pomocnicy pili na umór i nie zauważyli ich ucieczki.

Morze istotnie było bardzo burzliwe. Draisen walczył rozpaczliwie ze spienionymi falami. Chwilami wydawało się, że są już straceni.

Mary, nieodrodna córka starego wilka morskiego, pochyłona nad wiosłami nie myślała o niebezpieczeństwie...

Około godziny dziesiątej rano ujrzeli ład.

— Jesteśmy uratowani — szepnęła.

— Tak — odpowiedział jej Draisen — Pani jest dzielną dziewczyną.

Gdy po godzinie dobili do portu, Mary spojrzała mu w oczy i spytała:

— Dlaczego pan mi pomógł uciec?

Draisen spuścił głowę i nie odpowiedział.

— Czy pan chce wrócić do Brusta? — rzuciła drugie pytanie.

Nie otrzymała również odpowiedzi.

Ale Mary wiedziała, dlaczego ją uratował. Ten młody, silny chłopiec nie był już jej również obojętny.

Gdy go porównała w myślach z suchym, zimnym dyplomata, który miał zostać jej mężem, odezwała się znowu:

— Czy chce pan zostać ze mną?

Draisen nagle podniósł głowę. W jego stalowych oczach malowało się bezgraniczne szczęście.

— Czy pani nie żartuje? — wybełkotała.

— Nie, moj zbawco, nie żartuję...

Po paru dniach wzięli ślub w Tsien-Tsinie.

DOL.